

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi w miejscu i w pań-
stwie austro-węgierskiem:
rocznie 8 kor. (4 zlr.)
kwartalnie 2 kor. (1 zlr.)
dla zagranicy rocznie
10 koron (5 zlr.)

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględ-
niane do dni 6

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich:
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcja i Administracja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ścisła dyskrecya.

Prenumeratom udziela
Redakcja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 20 ct., które należy
uiścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnianie „Szkolnictwa“ w jak najszerszych kołach.

Od Administracyi.

Uprzejmie prosimy o rychłe odnowienie pre-
numeraty.

Historyczny pogląd

na rozwój szkolnictwa ludowego w Galicyi.

Szkolnictwo ludowe i związane z niem Semina-
rya nauczycielskie w Galicyi przechodziły najrozma-
itsze fazy w drodze naturalnego swego rozwoju, nim
osiągly stan w jaki się obecnie znajdują. Nie jest
to stan idealny i niestety dalecy jeszcze jesteśmy od
chwili, w której ze spokojem moglibyśmy powiedzieć:
„już nam w tym względzie żadnych reform nie potrzeba!“
ale w każdym razie system szkół naszych obecnych
wielce się różni od stanu szkolnictwa ludowego,
choćby z przed 30 laty, tj: od czasu ustanowienia
Rady Szkolnej krajowej.

Szczególniej dwa ważne czynniki przyspieszyły
tętno edukacyi publicznej w kraju naszym i stały
się przyczyną namacalnych w tej dziedzinie reform
a mianowicie: *uprawnienie języków krajowych w wy-
kładzie nauk i powierzenie steru spraw szkolnych w ręce
krajowej magistratury.* Mówimy, że czynniki te przy-
spieszyły tętno edukacyi publicznej i spowodowały
reformy, bo było to koniecznym wynikiem zmian
w ustawodawstwie, czy jednak reformy te „zależne
zwłaszcza od drugiego czynnika, zawsze zmierzały do
publicznego dobra, to poniżej przytoczone nasze
uwagi na przykładach wykażą. Z początku było rze-
czywiście w działaniach ludzi dbających o podnie-
sienie oświaty wiele energii, dobrej woli i zapału —
stygł on jednak powoli z biegiem czasu a nierzadko
nawet zapominał o źródle, z którego wyszedł.

Mówiąc więc o rozwoju szkół naszych, nie można
przemilczeć nazwisk ludzi, którzy do tegoż rozwoju
niemałe położyli zasługi a działalność ich tem była
wydatniejszą i nawiększe zasługująca uznanie, im wię-

cej do pokonania mieli przeszkód, będąc pierwszymi
szermierzami nowych zasad i idei.

Do takich mężów w pierwszej linii zaliczyć
musimy ś. p. *Dra Euzebiusza Czerkawskiego* — to też
z jego biografii, skreślonej piórem p. Aleksandra
Skórskiego, czerpiemy główne motywa niniejszego
szkicu.

Zacznijmy od chwili, gdy w szkołach galicyj-
skich nastąpiła zmiana języka wykładowego, przyczy-
niła się ona bowiem w pierwszym rządzie do różnie-
cenia życia na polu naszej literatury szkolnej i wy-
swobodzenia naszego stanu nauczycielskiego z zupeł-
nej bierności.

Nowe stosunki w szkołach wydały wkrótce po-
ważniejszych pracowników, którym chodziło przede-
wszystkiem o polskie podręczniki do nauki, rozbu-
dzone życie autonomiczne wogóle przez przyznanie
nowostworzonym sejmom krajowym większych atry-
bucyi wraz z wpływem na szkolnictwo w kraju po-
tęgować musiało w nauczycielach świadomość wła-
snej godności i zagrzewać ich do samodzielniejszego
kroczenia naprzód. Przykład zagranicy zdziałał także
swoje. Stowarzyszenia nauczycieli powstały w latach
sześciodziesiątych w wielu krajach monarchii a za ini-
cyatywą najczynniejszego z nich pod imieniem „Volk-
schule“ zebrał się pierwszy powszechny kongres na-
uczycieli austriackich dnia 9 września 1867 r. kiedy
istniejące już w Wiedniu od lat kilku towarzystwo
nauczycieli szkół gimnazyalnych i realnych p. n.
„Mittelschule“ większem już cieszyło się znaczeniem.

Jeżeli wszystkich ożywił głównie duch dyplomu
październikowego i t. zw. „Februar-Verfassung“,
to myśmy zapominać nie powinni, że natarczywym
upominaniom się krajów słowiańskich o wyrugowanie
ze szkół języka niemieckiego jako wykładowego już
od r. 1865 sam rząd poczyna dawać posłuch i że
odtąd dopiero nowe życie wstępuje i w nasze sfery
szkolne. Kiedy tak z obawy przed „Zurückdrängung
des deutschen Cultur-Elementes“ narzekali austriacy
Niemcy, że „die Unterrichtssprache der Gymna-

sien in Galizien ist ein Hauptobject der nationalen Agitationen, welche sich besonderer Vorliebe der Lehrer und Schüler jener Anstalten bemächtigten“, ogłoszona d. 18. stycznia 1866 r. czeska ustawa językowa obudziła u nas jeszcze większe nadzieje rychłego spełnienia gorących życzeń kraju, wypowiedzianych przez jego reprezentantów. W takim będąc usposobieniu doczekaliśmy się wreszcie sankcyi wspomnianej ustawy, uchwalonej przez Sejm podług referenta Czerkawskiego. Sankeya nastąpiła dnia 22. czerwca 1867 roku.

Równocześnie jednak oczekiwano zapowiedzianego także wejścia w życie nowej magistratury szkolnej dla Galicyi, gdyż „Statut organizacyjny“ tyczący się jej ustanowienia ogłosił „Dziennik ustaw“ już d. 22. lipca tego samego roku. Założona wtenczas „Szkoła“ (pismo poświęcone sprawom szkół ludowych i średnich tudzież seminariów nauczycielskich) nim jeszcze stała się organem związanego w tym samym roku „Towarzystwa Pedagogicznego“, pisze już w pierwszym zeszycie wydanym pod redakcją prof. Karola Maszkowskiego: „Bo też istotnie czas ostatni, by wynurzyła się z tajników ministerstwa ta instytucya (Rada szkolna), po której stan nauczycielski tyle pięknych rokuje sobie nadziei i której oczekując cierpliwie, znosi dotychczasowe niedogodności, że się najogólniej wyrazimy. Nauczyciele szkół trywialnych, którzy dotychczas pobierali płacę z funduszu krajowego są od kilku miesięcy zostawieni na opatrzność

boską, bo rząd zaprowadzając autonomię zamknął im dotychczasowe place, a gminy nie chcąc brać na swe barki nowego ciężaru, pozakładały protesty: sprawę tę ostatecznie ma rozstrzygnąć Rada szkolna. W kilku miejscach mają nauczycielom szkół normalnych podwyższyć pensyę, jednak mimo ostatecznego rozstrzygnięcia ze strony ministerstwa czekają z tą sprawą na Radę szkolną. W szkołach średnich mnóstwo posad opróżnionych od roku i dłużej! Mimo to konkursu nie rozpisują, bo organizacją stanowczą zająć się ma Rada szkolna. Stąd więc pochodzi, że kandydaci stanu nauczycielskiego, zdawszy po przewyciężeniu znanych wszystkich przeszkód egzamin nauczycielski, muszą pozostawać ciągle w charakterze suplentów i za pełnienie swych obowiązków o połowę mniejszą pobierać płacę. Nadto podania o zapomogi, zaliczki, choć wcale zasługują na uwzględnienie, nie bywają uwzględniane — bo i tą sprawą zając się ma Rada szkolna“.

Wobec tego zaniepokojenia, jakie widocznie władać już poczęło umysłami nauczycielstwa, gdy nastąpiła bardzo zresztą łatwo dającą się wytłumaczyć zwłoka w ukonstytuowaniu się nowego ciała administracyjnego — tem większe wrażenie sprawić musiała wydana d. 24 stycznia 1868 r. „Odezwa Rady szkolnej do kraju“, która podawała do wiadomości publicznej zasady, według jakich wchodząca z tym dniem w życie najwyższa w sprawach szkolnych władza autonomiczna w swem urzędowaniu postępo-

W i o s n a .

To — bo doprawdy wiosna.

Nie sam kalendarz o niej mówi; powietrze ocieplało, słońce jakieś jaśniejsze, ludzie niby inni. Doprawdy, inni! Uważa to ona od dni kilku w przechodzie — krzyżują się ożywione spojrzenia, słowa brzmią głośniejsz w powietrzu, w postawie u każdego pewna buńczuczność, chód elastyczny, ruchy niesforne prawie.

Tak, to wiosna!... Naturalnie, wiosna! Śnieg znikł prawie bez śladu, błoto zwolna usunęło się z trotuarów na środek ulicy; kobiety i mężczyźni noszą lekkie zarzutki, całe roje dzieci wyległy na promenady. Drzewa wprawdzie nie wypuściły pędów, ale za dni kilka i to pewnie nastąpi. Przed chwilą mignął już przed jej oczyma zblakany motyl, może pierwszy, który tego roku wykłuł się z poczwarki a kto wie, czy jutro nie będzie miał tłumu towarzyszków.

Uczennica, od której poczyniała szereg lekcyi, rzuciła się przy powitaniu na szyję zdyszanej nauczycielce. Pocałunek dziewczątka miał jedną wspólność z owym motylkiem; był pierwszy, pewnie jednak nie ostatni, jeżeli... pogoda dłużej potrwa.

— Moja pani — prosił młodziuchny głosik, pilnie uważać na wszystko będę, ale niech pani lekcję nieco skróci. Wybieram się z mamą na przechadzkę... Trudno usiedzieć, gdy wiosna przyjdzie...

Mimo całej prostoty i powszedniości wyrazów, tonęła z tonu, jakim były wypowiedziane, wiosenna poezya pragnień i zdawało się wyiębłej suchej mi-strzyni, jakby te słowa biegły na skrzydłach wiatru, który ogień niósł w zanadrzu a snopy jasności w obu rękach... Uczuła, że jej samej ciepłej się robi, że magiczny wpływ wiosny zaczyna i ją opanowywać.

Przeciwległa kamienica jaśniała od słońca, jak pozłocóna; otwartem oknem weiskało się owo powietrze zdradliwe, upajające — powietrze pierwszych dni wiosny; w górze szmat błękitu czystego jaśniał podobny do bryły turkusowej... Odwróciła się szybko, jakby na widok przepaści.

— Proszę mi powiedzieć Kaziu — poczęła — co wiesz o konjugacyi słów słabych?

W godzinę później szła do szkoły. Przez drogę trzymała oczy o tyle otwarte, by widzieć ludzi i módlz ich wymijać. W myśli powtarzała jakieś reguły zawikłane, recytowała wokabuły, by nie dać bujać fantazyi... Cóż ją wiosna obchodzi? Czy ona ma prawo napawać się wiosną? Czy nad urokiem tego dnia wiosennego nie górują codzienne obowiązki, jednakowe w każdej porze?

W klasie było duszno, jak zwykle, mimo, że okna stały otworem. Nie było też zbyt wiele światła, bo gmach szkolny zwracał się ku północy. Dyrekcya swego czasu wniosła nawet prośbę o przeniesienie szkoły do innego budynku, właśnie z przyczyny, iż

wać będzie. Podpisani tam pierwsi jej członkowie*) oświadczają między innymi całkiem stanowczo: „Usiłowaniem naszym będzie przede wszystkim skierować całe wychowanie publiczne na tory narodowe tak, ażeby oświata, idąc równym krokiem z postępem wieku, nie traciła tych cech rodzinnych, na których polega cała jej praktyczna użyteczność wobec narodu i państwa; jeżeli bowiem oświata jest potęgą, to tylko wtedy, gdy z pnia narodowego wyrasta. Niejednej wskazówki pod względem wychowania publicznego dostarczają nam znane wiekopomne ustawy „Komisyi edukacyjnej“, tej skarbnicy zdrowych i rozumnych postanowień“. Wykazawszy zaś pokrótce, na które potrzeby szkolnictwa główną zwracać będą uwagę, nie tają sobie wcale, że cała ta praca jest bardzo trudna. Wchodzimy bowiem na pole, które albo długo leżało odłogiem, albo było przedmiotem równie smutnych jak niebezpiecznych doświadczeń. Jeżeli więc postęp naszych czynności nie będzie zbyt nagły, jeżeli ich skutek nie od razu będzie stanowczym i w oczy bijącym i to tylko dlatego, że wiekowe błędy i winy nie dają się w dniu jednym usunąć,

*) Przewodniczący: hr. Gołuchowski; 2. referent namiestnictwa do spraw szkolnych: Edward Gniewosz 3 i 4 dwaj inspektorowie: Dr. Ambroży Janowski i Stan. Olszewski, 5 i 6 dwaj duchowni przez Najjaśniejszego Pana powołani: ks. Dr. L. Solecki i ks. B. Ilnicki, 7. członek Wydziału kr. Oktaw Pietruski, 8. delegat Rady m. Lwowa: Juliusz Starkel 9. delegat m. Krakowa: Hipolit Seredyński: 10 i 11 „osoby zaszczytnie znane w zawodzie naukowym“: Dr. A. Małecki i Z. Sawczyński.

tutaj urągało wszystko kardynalnym przepisom higieny.

Dziewczątka siedziały w ławkach, zbite w kupki, osowiałe jakieś i niezwykle ciche...

— Czy wam wyrządził kto krzywdę? — spytała, wchodząc. Macie takie miny, jakbyście trzech nie umiały zliczyć.

Wtem przyszło jej na myśl, że to nic dziwnego. Czy tu ich miejsce teraz? Gdy była tak mała — ach, Boże, z wiosną żyło się całkiem inaczej.

Wyobraźnia przypominała jej delikatną woń pierwszych kwiatów zbieranych w Dąbrowie — figle, które wyprawiało się dla tem godniejszego uczczenia wiosny. Błyskawicznie przeleciał szereg widziadeł, ni to pociąg kolejowy ginący we mgle, zanim mogło szczególnie pochwycić oko widza.

Zrobiło się jej żal tych dziewczątek — potem zrobiło jej się żal siebie samej. Ale siła woli pohamowała znowu zapędy czułości. Rozłożyła książkę i począł się wykład.

Po obiedzie, ledwie otarłszy usta, trzeba było da capo wznowić to, co skończyła rano — wieczorem zaś zasiadła nad torem zadań i poprawiała je do północy....

Zapomniała w ciągu tej automatycznej pracy o wszystkim innym. Dopiero, odłożywszy ostatni zeszyt na bok, znalazła się oko w oko naprzeciw myśli, co, jak prześladowca zaciekle, od samego rana

gdyż odrodzenie stanowcze całego systemu edukacji publicznej może być tylko owocem usiłowań długich lat, jeżeli nie pokolenia całego.... (C. d. n.)

Charakterystyczna odpowiedź.

W ostatnim num. „Szkolnictwa“ omawiano traktowania nauczycieli ludowych podczas egzaminów kwalifikacyjnych w Stanisławowie w miesiącu lutym b. r. Nie od rzeczy będzie wspomnieć tu o wielce interesującej odpowiedzi, zważywszy, iż nie pochodzi ona z ust jakiegoś tam *ex-organisty* stanisławowskiego, lecz z ust człowieka posiadającego w całej pełni wykształcenie akademickie, człowieka stojącego na czele zakładu naukowego i to w stolicy kraju, a pomimo tych przymiotów szwankującego na punkcie grzeczności, uprzejmości i rachowania się z tem co wypowiada publicznie. Oto fakt dokonany!

Podczas pisemnych egzaminów dla szkół wydziałowych przed komisją egzaminacyjną we Lwowie, danem zostało dla kandydatów z grupy I. z historii powszechnej następujące pytanie do opracowania:

„Należy wyjaśnić o ile stan państwa rzymskiego, zarówno jego stosunki narodowe, religijne i społeczne, jakoteż jego kulturowe przyczyniły się do rozszerzenia i ustalenia religii chrześcijańskiej na jego obszarach; następnie przedstawić w zarysie wśród jakich to później po upadku zachodnio rzymskiego państwa oko-

stała przy jej boku. Znużona, z oczyma zaczerwienionymi, z powiekami opadającymi siłą własnego ciężaru, siadła naprzeciw okna i wpatrzyła się w ciemny strop nieba, zasiany gwiazdami.

Wiosna, wiosna! — powtarzała, z lubością chwytając dźwięk ów, który miesi w sobie wszystkie najdroższe sercu ludzkim ponęty. Bo wiosna jest młodością, miłością, szczęściem, siłą... Był czas, kiedy i dla niej niosła to wszystko wiosna... Teraz zaś... Młodość minęła, młodość zawiodła, szczęście uciekło, siłę trud zabrał... Została tylko wegetacja żmudna, nieustanna mitrega dla nędznego kawałka chleba.

Zasnęła, powtarzając zakłętę słowo: „Wiosna“, rozczłonkując je w myśli na tysiączne migotliwe ogniwa i znowu spajając w łańcuch jednolity.

Sterana robotnica znalazła go, jak klejnot ukryty na dnie serca. Przeliczyła spuściznę lepszych czasów i upajała się jej blaskiem, mimo, że skarb rzekomy nie miał już wartości, tak samo, jak jej nie mają banknoty, wycofane z obiegu. Krzew to był bujny niegdyś, ale usechl na skalnym gruncie i żadna wiosna nie okryje go już girlandą świeżej zieleni....

St. Ross...



liczności politycznych, przechodził stopniowo dawny blask światowładnego miasta na głowę kościoła i w czem to się uwidoczniło za panowania pierwszych Karolingów — rzecz ma sięgać po r. 843“.

Jak z powyższego widać, temat wcale poważny a ze względu na krótkość dnia (wypadło bowiem wypracowanie to w godzinach popołudniowych) i zastrzeżenia dyrektora aby się spieszyć, ponieważ on nie ma na tyle lamp do rozporządzenia aby mógł dogodzić wszystkim, prawie że się tak wyrażę, niemożliwe do należytego opracowania w tak krótkim przeciągu czasu tj. pomiędzy 3 cią a 5 tą godziną. Lecz pomijam tę okoliczność a przystępuję *ad rem*.

Jeden z kandydatów kolega P. zabrawszy na odwagę prosił dyrektora p. Tatomira w imieniu wszystkich o pewne ogólnikowe wskazówki, mianowicie w jakich właściwie zarysach życzy sobie, aby temat powyższy był opracowany. Na to z ust tego szanownego pana taką otrzymał odpowiedź: *„Dziwnie się panowie w ogóle zapatrujecie na egzamina wydziałowe, cała rzecz polega na tem, że do egzaminu ludowego potrzeba się uczyć z książeczek cieńszych (sic) a do wydziałowych z grubszych! Gdybyś Pan i Panowie wszyscy tu obecni czytali historię powszechną Rankego, tobyście świszcząc temat dany opracowali“*. Lecz kolega P. nie kontentując się tem wyjaśnieniem ośmielił się wspomnieć, że o takim autorze nie ma wzmianki w naszej instrukcyi egzaminacyjnej — Na co p. Tatomir uniosłszy się (widocznie w zapomnieniu) krzyknie gromko: *Jak ja robiłem egzamin na profesora gimnazyalnego, to nie miałem ani znałem żadnej instrukcyi. Kto robi egzamina fachowe niechaj sam się stara o źródła mu potrzebne i szuka tychże. Zresztą moi Panowie, jeżeli to przyjdzie do skutku, o co sam całą siłą i mocą ubiegam się tj. aby egzamina wydziałowe składano nie tu w seminarjum lecz na uniwersytecie (słuchajcie!!) to zupełnie inaczej rzecz tę traktować się będzie“*.

Na tem zakończył z acny ten mąż swą tryadę, a udzieliwszy nam łaskawie wyjaśnienia tematu usiadł z całą powagą na stolku i zatopił się w czytaniu gazety.

Nad mądrością i trafnością rzeczoney odpowiedzi nawet polemiki toczyć nie warto, gdyż ona sama sobie należyta daje odprawę, jako pozbawiona wszelkiego sensu.

Cieszymy się zatem koledzy, że może już wkrótce zamało będzie takim panom Tatomiom et Compagnie, aby nauczyciele egzamina wydziałowe składali na uniwersytecie, lecz wezwia nas przed forum Akademii umiejętności, aby w zamian za to jako zapłatę dostać aż 450 lub 600 złr. — żebraczego a tak ciężko zapracowanego wynagrodzenia rocznego.

Jeden z byłych kandydatów.

Z pola sekatury inspektorskiej.

W pewnym okręgu szkolnym — wschodniej Galicyi jest od niedawna inspektor, który chcąc się niedogodnych mu nauczycieli pozbyć ze swego okręgu, zarzuca im najniesłuszniej, że bądź to nie prowadzą się statecznie, bądź to nie starają się o frekwencyą dzieci, o utrzymanie należytego porządku w szkole itd.

Jednem słowem, używa wszelkich możliwych środków by nauczycielom do których coś cierpi, dać naganę i w drodze czyto służbowej, czy dyscyplinarnej przenieść ich na inną posadę...

Od pewnego też czasu ma ów inspektor jakąś tajemniczą złość czy urazę do nauczyciela A.

Nauczyciel ten już od kilkunastu lat pracuje z całym poświęceniem się w tym tak mozolnym a zarazem oplakany stanem. Nie pod jednym był już inspektorem, a każdy był z niego zadowolony, bo sumiennie wypełniał swoje obowiązki.

Pracując jako kierownik, miał przedtem drugą siłą obecnie niestety, musi biedak sam się mozolić (z braku sił naucz.) w ciasnej izbie szkolnej z przeszło 180 dziećmi. Jednak pracuje, a praca jego jest skuteczną czemu i przeciwnicy i sam p. inspektor nie może zaprzeczyć. Musiał się więc chwycić innego środka.

Przyjeżdża raz do nauczyciela A. na wizytację. Na twarzy p. inspektora przebija się gniew i surowość.

Pyta sam dzieci, i mruczy z nieukontentowaniem. Po skończonej hospitacyi nastąpiła konferencya, na której w sposób kaprański, zarzucił nauczycielowi, że *podłoga brudna, ściany pyłem okryte, piec obity, że dzieci podczas nauki siedzą w kożuchach, że nie ma wieszadeł, i t. d.* Odjeżdżając rzekł wreszcie do nauczyciela, że *zawiódł się na nim i że go zły koniec czeka.*

W kilka tygodni potem, dostaje rzeczywiście nauczyciel pismoz c. k. R. Szk. o. w którym mu „wlepiono“ *naganę*. Taką ci bracie dają zapłatę za twój trud.

Cóż więc ma robić nauczyciel, pytamy się p. inspektora, by w czasie słoty i wobec tylu dzieci, była podłoga zawsze czysta? — Czyż ma stać przy drzwiach, i każdemu dziecku oczyścić buty?

Jak ma zaradzić by prochu nie było podczas nauki? Czy ma sam co chwila obmiatać ściany?

Tak samo nie może nic i w tym względzie uczynić, by dzieci siedząc przy ścianach, lub przechodząc wązkim przechodem koło ławek nie wytarły ścian lub pieca. Co zaś dotyczy zdejmowania kożuchów, to podczas pory zimowej, w naszych szkołach jest niemożliwym, bo najpierw w salach szkolnych jest zwykle tak zimno, że trzeba dzwonić zębami a powtóre, dzieci wiejskie nie mają zwyczajnie żadne-

go innego ubrania pod kożuchami, które stanowią ich jedyne na koszuli okrycie.

Sprawienie szaragów również od nauczyciela nie zależy, a co do wspomnianej szkoły, to były istotnie w sali szkolnej, tylko ich p. inspektor nie zauważył.

Oto jest próbka pedagogicznego nadzoru nad szkołą i kontroli nauczycielskich obowiązków!

Jeden z wielu.

Nowy sposób wolnego wyboru.

Dzieją się rozmaite nadużycia przy wyborach na posłów a jednak nie przeszkadza to wcale wybranym chęć się, że otrzymali mandat „wolnymi głosami“ — czemużby więc coś podobnego nie miało dziać się i między nauczycielstwem, które również ma prawo wybierać swego reprezentanta... (broń Boże, do Sejmu lub do Rady państwa) ale tylko do Rady Szk. okręgowej.

Władze polityczne mają różne „prawne sposoby i sposobiki“ do przeforsowania powolnych im kandydatów, czemuż by więc i władze szkolne tak ściśle z politycznymi związane, nie miały ich ściśle naśladować?

Pierwszy nowotny eksperyment na tej drodze zrobił w styczniu b. r. p. Nowotny c. k. Inspektor w Nowym Targu.

Rzecz się tak miała:

Dotychczasowy delegat nauczycielstwa do Rady Szk. okr. p. Władysław Strowski, stawał zawsze jako nieustraszony szermierz w obronie pokrzywdzonych, niejedną ciemną sprawę wywiódł na światło dzienne — łatwo więc się domyśleć, że z tego powodu popadł w niełaskę Inspektora, który nie mając innego sposobu pomszczenia się, pominął go przy procentowym podwyższeniu do 400 zlr. płacy, pomimo, że p. Strowski jest jednym ze starszych nauczycieli w okręgu i podwyższenie najlegalniej mu się należało. Te też i inne jeszcze zajścia spowodowały, że p. Strowski zrzekł się godności „delegata“ a w następstwie tego zarządzono powtórny wybór.

Jaki do tego oryginalny obrano sposób, niech świadczy dosłownie przytoczony okólnik Rady szk. okr. w Nowym Targu:

L. 2392.

Do

Zarządów szkół okręgu nowotarskiego.

W myśl rozp. Wys. c. k. krajowej Rady szkolnej z dnia 10. listopada 1896. L. 24602 zostanie przeprowadzonym wybór delegata ze strony nauczycielstwa tutejszego okręgu do c. k. okr. Rady szkolnej w miejsce dotychczasowego delegata p. Władysława Strowskiego, który z godności tej zrezygnował. Wybór ten przeprowadzony będzie kartkami i to sposobem następującym: C. k. okr. Inspektor szkol. obje-

dzie wszystkie szkoły okręgu i doręczy kierownikowi każdej szkoły niniejsze pismo. Każdy kierownik szkoły 1-klasowej winien na to natychmiast na kartce zaopatrzonej pieczęcią szkolną wypisać imię i nazwisko tego nauczyciela, na którego głos oddać zamyśla — kartkę tę włożyć w kopertę, takową zapieczętowaną, opatrzyć napisem skąd pochodzi i co zawiera. Tak zakopertowaną kartkę głosowania należy oddać c. k. Inspektorowi szkolnemu. — W szkołach zaś 2. i więcej-klasowych winien kierownik szkoły bezzwłocznie zwołać grono nauczycielskie i odczytać mu niniejsze rozporządzenie — poczem każdy z nauczycieli z osobna, (posiadający przynajmniej egzamin dojrzałości) w powyż podany sposób sporządzoną i opieczętowaną kartkę głosowania odda c. k. Inspektorowi szkolnemu, który takowe odda Prezydium c. k. okr. Rady szkolnej, gdzie będą koperty w obec jednego z nauczycieli i skrutynium przeprowadzone. W razie gdyby żaden z nauczycieli nie otrzymał absolutnej większości, zostanie przeprowadzony wybór ściślejszy. Celem ułatwienia wyboru zaleca się następujących kandydatów: 1) Wincentego Bierońskiego kier. szkoły 4-kl. w Cz. Dunajcu, 2) Szymona Ołasa, kier. szk. 2-kl. w Poroninie, 3) Józefa Stefańskiego naucz. starsz. przy 5-kl. szkole męsk. w Nowym Targu.

Z c. k. okr. Rady szkolnej w Nowym Targu
dnia 5. stycznia 1897.

Przewodniczący c. k. Starosta: Geppert“.

Konsekwencya takiego postępowania nadzwyczaj jasna. Inspektor p. Nowotny znając ogólne zaufanie nauczycielstwa położone w Strowskim, obawiał się, by go ponownie nie wybrano i w tym celu spowodował powyższy okólnik, który jeżdżąc od szkoły do szkoły, *osobiście nauczycielom doręczał*, i żądał *natychmiastowego oddania głosu na kartce*. Rzecz prosta, że tym sposobem odebrano nauczycielom możność wzajemnego porozumienia się, że sama obecność inspektora teroryzowała głosującego, choćby przez wzgląd na jawny wybór — musiał więc on wypaść po myśli władzy.

Z zalecanych przez Radę okr. kandydatów — jeden znany jest Czytelnikom „Szkolnictwa“ z wysoko ambitnych zamiarów i wodnistych artykułów umieszczanych w „Szkole“ — drugiego *wybranego właśnie* w poprzednim już numerze naszego pisma wzywali koledzy z nowotarskiego okręgu do złożenia godności „reprezentanta nauczycielstwa“, trzeci podobno zrażony do zawodu, nie wielkiem więc otaczający go zamiłowaniem. Wszyscy trzej jednak byli dla Rady okr. *lepszymi* od p. Strowskiego, bo nie przedstawiali silnej a sprawiedliwej opozycji w jej łonie. Ale czy delegat ma być *dla Rady okręgowej* czy *dla nauczycieli*, to zasadnicza kwestya, którą

raczy p. Nowotny w swem inspektorskiem przekonaniu rozstrzygnąć!

Tak to odbywają się *wolne* wybory delegatów nauczycielskich. Ciekawi jesteśmy, czy p. Nowotny na swój agitatorski sposób otrzyma patent i czy rychło znajdzie się drugi jego naśladowca. I jak tu pogodzić narzekania inspektorów na przeciążenie pracą, gdy mają czas na wzór p. Nowotnego oprócz kilku — i kilkunastorazowych wizytacji szkół, robić jeszcze podobne agitacyjne po powiecie ekskursye...

List z kraju. *)

Odnosnie do artykułu „We własnej sprawie“ otrzymujemy następujące pismo:

W siódmym Nrze „Szkolnictwa“ z d. 10. marca b. r. wyczytałem w artykule I. p. n. „We własnej sprawie“, iż wszelkie prace dotychczas podejmowane w celu polepszenia naszego bytu są ospałe i gnuśne, gdyż gruntowna świadomość tychże nie zdołała jeszcze przeniknąć szerokich warstw nauczycielstwa, objaw to istotnie goryczą ziejący!

Otóż, by szczęśliwiej patrzeć, a uniknąć złego, zrodzono propozycję zestawienia statusu nauczycielskiego, celem wprowadzenia awansu czyli systemu osobowo-klasowego — na wzór statusu urzędników państwowych — zaiste genialne myśli! Wpierw jednak według mnie godziłoby się pomyśleć o sposobie wywalczenia stósowniejszej płacy do tego awansu za płacę tak trudną a bezsprzecznie intensywnie wydającą już owoce. Dlatego przygotowujmy ów rzeczony „Status nauczycielski“ w własnym interesie, prenumerujemy „Szkolnictwo“ i łączmy się wzajemnie, wpisujemy się corychlej Szanowni Koledzy do „Towarzystwa nauczycieli ludowych“, by już w wakacye b. r. urządzić „powszechny wiec nauczycielski“ i obmyśleć w drodze legalnej konieczną i rychłą a niczem nieodwołalną poprawę nieszczęśliwej doli naszej! Nie idę tu daleko, widząc biedę w kraju, ale że i my w biedzie, dla zmniejszenia tejże krajowi pracujem — więc i kraj powinien dla nas coś uczynić, jeśli chce i nadal mieć z nas wiernych siewców oświaty, „bo tylko wzajemna pomoc w błogiej obfituje skutki!“

W miłości Bożej i serca bliźniego
Leży siła ludzka zarówno jak cnota.
Obowiązkiem jednych popierać drugiego,
By Ojczyznę wskrzesić, trafić w niebios wrota.
Naszemu życzeniu bez żadnych uszczerbków od-

*) Nie piszemy się na wszystkie postulata wymienione w przytoczonej korespondencji, bo dążeniem naszym jest uzyskanie systemu plac osobowo-klasowego — umieszczamy ją je dnak dlatego, by w tak doniosłej sprawie obudzić żywą wymianę zdań w naszym piśmie, nim na powszechnym wiecu nauczycielskim stała zapadnie decyzja. P. R.

powiadałyby zdaniem mojem następujące zmiany co do plac i awansu:

1. Po dziesięciu latach prowizorycznej służby, bezwzględnie każdego nauczyciela (nauczycielkę) stabilizować przy takiej szkole do jakiej jest uzdolniony egzaminem kwalifikacyjnym.

2. Po dziesięciu latach stabilizacji zrównać każdego młodszego nauczyciela przy tej kategorii szkoły, gdzie pełni służbę, z prawami i placą starszego.

3. Po dziesięciu latach stabilizacji w razie nieudolności nauczyciela należy mu dać połowę pensyi z pobieranej płacy wraz z dodatkami — wdowie przyznać również taką połowę po dziesięciu latach, a dziecku trzecią część.

4. Prowizorycznym nauczycielom a niezdolnym do pełnienia obowiązków służbowych przed ukończeniem dziesięciu lat służby przyznać odprawę w wysokości półtorarocznej pobieranej płacy — tak samo i wdowie.

5. Unormować cztery (4) klasy plac według skali: 900, 800, 600 i 500 zlr. i zniżyć lata służby na 35 i ustanowić jawną tabelę kwalifikacyjną.

Są to tak skromne warunki, że doprawdy nie jeden z Kolegów może uznać je za nieracjonalne, a przecież niech tylko one wejdą dla nas w życie, a już będzie lepiej, a przede wszystkim wykonać je niesłychanie łatwo.

Wiadomości potoczne.

Od Redakcyi. „Szkolnictwo“ jako tygodnik zacznie wychodzić gdy w ciągu b. r. zyskamy jeszcze 250 nowych prenumeratorów. Prosząc tedy Szan. naszych Przyjaciół i Czytelników o życzliwe w tym kierunku poparcie oznajmiamy, iż każdy *przystępujący* prenumerator otrzyma kalendarz nauczycielski z r. 1897 gratis i franco.

„Towarzystwo wzajemnej pomocy“ nauczycieli i nauczycielek wyznania mojż. założone zostało w Warszawie.

Inspektorką szkół średnich po raz pierwszy mianowaną została p. E. Conradi-Stahl w Zurychu, redaktorka tygodnika dla rodzin p. t. „Schweizer Frauenheim“, oraz wice-prezydentka Stowarzyszenia wzajemnej pomocy kobiet szwajcarskich.

Nowe utrudnienie egzaminów wstępnych do szkół średnich. Według najnowszego rozporządzenia Ministerstwa oświaty zwiększone zostały przy egzaminie wstępnym do I. kl. szkół średnich wymagania z języka wykładowego. Dotychczas wystarczał dyktat i egzamin ustny, teraz przybywa drugie zadanie ustne a mianowicie: *gramatyczna analiza zdania zadanego przez egzaminatora, przeprowadzona na piśmie.* Wobec tego, że szkoła ludowa nie uprawia dzisiaj systematycznej gramatyki, staje się to wymaganiem prawdziwym utrudnieniem.

Dopuszczenie kobiet do studyów uniwersyteckich.
Min. Gautsch wydał reskrypt dopuszczający kobiety do filozoficznych studyów na uniwersytetach. Reskrypt domaga się od słuchaczek zwyczajnych austr. prawa obywatelskiego, ukończony 18. rok życia i matury w gimnazyum austr. Jako nadzwyczajne słuchaczki mogą być kobiety przyjęte na wydział filozoficzny, jeżeli skończyły ze skutkiem przynajmniej seminaryum nauczycielskie, albo taki zakład wychowawczy, który minister uzna za równoważny z seminaryum. Nadzwyczajne słuchaczki muszą jednak zapisywać się przynajmniej na 10 prelekcji tygodniowo. Na poszczególne prelekcje mogą być kobiety dopuszczone wyjątkowo za pozwoleniem kolegium profesorskiego, a na wniosek dotyczącego docenta. Nowe rozporządzenie wejdzie w życie z 1. października b. r.

Dola nauczyciela ludowego. Donoszą nam ze Skolego: Dnia 9. bm. w nocy zmarł nauczyciel szkoły ludowej w Jelenkowatę na suchoty, Mieczysław Justyński. Rada Szkolna krajowa przeniosła go tam w lutym b. r. ze względu na jego zdrowie z Korczmina powiatu sokalskiego. Jelenkowate leży 700 metrów nad poziomem morza. Powietrze ostre przyspieszyło katastrofę, bo zaledwo miesiąc wytrzymał. Pozostawił żonę bez żadnych środków do życia.

Tajna kwalifikacya, była zeszłego miesiąca przedmiotem obrad centralnego Zarządu niemieckiego Towarzystwa nauczycieli ludowych w Czechach. Postawiono domagać się jawnej kwalifikacyi oraz zmiany §. 34. ust. o nadzorze szkolnym mianowicie w tem brzmieniu: „Inspektorzy szkolni są obowiązani, rezultat inspekcji szkoły każdego roku poszczególnemu nauczycielowi za pomocą zarządu szkoły pisemnie udzielić do wiadomości“. Dodajemy, iż w Saksonii jest już od lat kilku jawna kwalifikacya. Inspektor tamże, wydaje zaraz na miejscu po inspekcji jednostronnemu nauczycielowi ustny wyrok, poczem przychodzi wyrok pisemny, który zaciągany bywa do rewizyjnego protokołu, skąd nauczyciel odpis zrobić sobie może. Czyż wprowadzenie czegoś podobnego byłoby u nas niemożliwem? Chęci dobrych brak tylko naszym opiekunom!! Sposobów do sekatur wymyślili już aż nadto!

Nauka gimnastyki w szkołach średnich. Minister oświaty dr. Gautsch wydał instrukcyę w sprawie nauki gimnastyki w szkołach średnich, która odbywać się będzie dwie godziny tygodniowo. Naukę gimnastyki pobierać mają obowiązkowo wszyscy uczniowie, którzy fizycznie są do niej zdolni. Ułomni uczniowie będą od nauki gimnastyki uwolnieni.

Z. Andrychowa piszą nam: W sobotę, dnia 3. kwietnia b. r. odbyło się tu staraniem nauczycielstwa miejscowego i szkół okolicznych uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Ferdynanda Badańczyka, c. k. inspektora szkolnego okręgu wadowickiego.

Na nabożeństwie tem była obecna młodzież szkół andrychowskich i zamiejscowych wraz ze swymi nauczycielami, a chór dziatwy pod kierunkiem p. Mieczysława Mildnera z Andrychowa odśpiewał żałobną mszę i Salve regina.

Do oświetnienia tego nabożeństwa przyczyniło się całkiem bezinteresownie Wielebne i Zaczne Duchowienstwo miejscowe, za co należy Mu się szczerza i serdeczna wdzięczność!!

Słusznemu żądaniu nauczycielstwa stanie się niebawem zadosyć, albowiem Rada Szkolna krajowa uznawszy wywód nasz w Nr. 14. „Szkolnictwa“ z r. 1896 jako uzasadniony, wstawiła do budżetu szkolnego kwotę 3000 zlr. i od 1. lipca b. r. wydać rozpocznie urzędowy *Dziennik konkursowy*, który do wszystkich szkół bezpłatnie rozsyłanym będzie.

Na niegodne ujadanie „Echa przemyskiego“, charakteryzujące tylko taktkę pism brukowych (a podobno „Echo“ za takie uchodzić nie pragnie) mamy tylko tyle do zakomunikowania, że jako *jako specjalny organ nauczycielstwa*, mając we wszystkich większych miastach kraju stałych korespondentów, *jestemy kompetentniejsi do omawiania spraw szkolnych od wszelkich pism prowincjonalnych a nawet od lokalnego przemyskiego świszka*, że nie nie twierdzimy głośno i że podawane przez nas wiadomości oparte są zawsze na *stwierdzonych i autentycznych źródłach*.

Z przykrością więc powtórzmy musimy, że uczyniona w Nr. 10. „Szkolnictwa“ wzmianka o Seminaryum naucz. żeńsk. w Przemyśle *jest jak najprawdziwszą*, że nie pochodzi ona od „zawiedzionego amanta“ (jak „Echo“ raczyło przypuszczać) ale od kilku *wybitnych osobistości w Przemyśle* i że na jej poparcie mamy dowody, którymi nawet i przed sądem w danym razie służyć byśmy mogli. Między innymi wiemy o głośnym fakcie, zaszłym zaraz po ustąpieniu ks. Łękowskiemu, dyrektora Semin. a w którym profesorka wspomnianego zakładu *była powodem demoralizacyi* — nie wywelekamy jednak tych brudnych spraw na światło dzienne, bo choć piętnujemy nadużycia i bezprawia, to przecież dobra sprawa wychowawczej instytucyi *jest nam droższą, niż dla „Echa przemyskiego“*, które broni nieznaney mu sprawy..... dla efektu i źle zrozumianego rozgłosu.

Kierowniczką żeńskiej szkoły im. św. Anny p. Longchamps wybrana przez grono nauczycielskie miasta Lwowa delegatką do Rady Szkolnej okręgowej miejskiej, zatwierdzona została na tej godności przez Radę Szkolną krajową. Jak wiadomo, wybór p. Longchamps był przedmiotem żywej dyskusyi z powodu, że jestto pierwszy w Austrii wypadek, by na godność członka Rady Szkolnej okręgowej wybrano kobietę. Sądono nawet, że Rada Szkolna krajowa wyboru tego nie zatwierdzi. Stało się jednak inaczej, to też decyzję tę przyjęto z łatwem do zrozumienia, żywym zadowoleniem.

P. Michał Korczykiewicz, kierownik szkoły 6 kl. żeńskiej w Przemyśle, *już ma zamiar*, jak nam donoszą — po 45. latach służby przenieść się w stan spoczynku. Pochwalając ten zamiar tyloletnią pracą na polu oświaty zasłużonego pracownika życzymy mu „*setnych lat*“.

Od p. Szymona Olasa, kierownika szkoły w Poroninie otrzymujemy obszernie pismo, w którym oświadcza, że nie może zrzec się godności delegata do Rady Szkolnej okr. bo tym sposobem wstąpiłby do obozu anarchistów i zdradziłby zaufanie kolegów stwierdzone tem, że wybrany został „*większością*“. (Rada Szkolna kraj. zatwierdziła ów wybór). Widać z tego, że pan Olas nie rozumiał intencji wystosowanej do niego odezwy, nikt bowiem nie czynił aluzji do jego osobistych przymiotów i nie kwestyonował „*większości*“

bo wogóle „mniejszością“ wybranym być nie można, skonstatowano tylko fakt, że kandydatów do wyboru narzuciła nauczycielom Rada okręgowa i wybrany przeto mógł być jedynie z trójcy niesympatycznych najmniej niesympatyczny ale nigdy zaufaniem zupełnem obdarzony i z wolności wyboru wynikły. Co zaś sposobu wyboru dotyczy, to był jawny, choć nauczyciele pisali na kartkach, bo inspektor sam je odbierał w oznaczonej kopercie, wiedział więc od kogo pochodzą.

Znikł bez śladu kierownik szkoły ludowej w Birczy Władysław Gudzio w towarzystwie nauczycielki z Liska, Maryi Dalekiej. Na podróż sprzeniewierzył tenże kwotę 64 złr. z funduszu szkolnego i 24 złr. które miał odesłać do Sanoka. Dodać trzeba iż W. G. jest żonaty i sprzedał niedawno realność swej żony zabrawszy pieniądze. Przypuszczamy, że panna M. D. uczęszczała do Semin. naucz. w Przemyślu...

Emigranci z zawodu naucz. p. Emil Kulikowski były nauczyciel w Borszczowicach otrzymał z dniem 1. lutego b. r. posadę lustratora przy Radzie powiatowej w Trembowli.

Piśmiennictwo.

Edmund Cenar: *Wychowanie fizyczne w szkołach średnich Monarchii Austriackiej.* — Odbitka z „Muzeum“. Lwów. 1897.

W czteroarkuszowej broszurce daje autor szczegółowy pogląd na rozwój gimnastyki, gier, wycieczek i podróży wakacyjnych, doprowadzony do r. 1894. a oparty na pracach prof. J. Sallacza, K. Vogta, W. Buleya i H. Guttmana. Szczególniej interesującym jest zestawienie statystyczne uczniów pobierających naukę gimnastyki w szkołach średnich wszystkich krajów monarchii, pomiędzy którymi Galicya bardzo niepoczesne zajmuje miejsce. Odnajdujemy wreszcie szereg praktycznych wskazówek, odnoszących się do urządzania wycieczek, z którymi obznajomić się winni wszyscy, którym rozwój fizyczny młodzieży leży na sercu.

Trzeciego wydania prof. Umlaufa: „Die Oesterr. Ung. Monarchie“ opuścił prasę zeszyt 20. i obejmuje: księstwo Solnogród, Styryę i Karyntyę. Zeszyt ten mieści 3 kart. ilustracje, 6 w tekście i 1 mapę. Cena jednego zeszytu 30 ct. — całość wyjdzie w 25 zeszytach.

„**Na około świata**“ *Wydawnictwo A. Landowskiego we Lwowie.* Obecnie wyszedł zeszyt III. i zawiera ilustracje z półwyspu Bretańskiego: 1) Brest. — 2) Zamek w Breście — 3) Port Brestu — 4) Rucho-my most w Breście — 5) Morlaix — 6) Port miasta Morlaix — 7) Châteauliu — 8) Ludność Bretanii — Tekst objaśniający napisał prof. Stan. Majerski.

Cena zeszytu 45 ct. z przesyłką 50 ct; dla prenumeratorów „Szkolnictwa“ 40 ct.

Część urzędowa.

Rada Szkolna krajowa zamianowała nauczycielami w szkołach lud.: Maryę Serafińską star. naucz. 4 klas. szk. w Jezupolu; Bronisława Tustanowskiego i Aleks. Deszczakowskiego star. naucz. 5-kl. szk. męsk. w Podhajcach; Piotra Szczerczaka młod. naucz. 6-klas. szk. męsk. w Gorlicach; Pawła Bochenka młod. naucz. 5-kl. szk. w Bieczu; ks. Józefa Jarosza katechetą w 6-klas.

szk. męsk. w Tarnopolu; Józefa Grabowskiego w Martynowie Starym; Bonawenturę Gaika młod. naucz. 2-kl. szk. w Skawicy; Wojciecha Kalinowskiego kier. 4-kl. szk. w Sułkowicach; Edmunda Ząbka w Ociece; Stanisława Buczyńskiego w Jarocinie; Wawrzyńę Kratochwilównę w Białej Wyżnej; Helenę Berezowską naucz. star. 4-kl. szk. w Chorostkowie; Klemensa Łukaszkiewicza naucz. star. i Eleonorę Zgórkównę nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły w Ulanowie.

Kalendarz nauczycielski na rok 1897

zawiera w Iszej części: **Kalendarjum; Wykaz dni wolnych od nauki** w ciągu roku szkolnego; **Skorowidz** odsyłania urzędowych pism Zarządów szkół do c. k. Rad Szk. okręg.; **Interesujące daty** statystyczne Europy, Austro-Węgier i Galicji; **Skład** ministerjum wyznań i oświaty, Rady Szk. krajowej i Komisji egzaminacyjnych; **Spis** inspektorów szk. okręg. — II. Część. **Na Przelomie.** — **Na drogach rozstajnych.** — **Dwa pytania.** — **Z dziejów niewoli.** — **Fiat lux!** — **Chronologiczny przegląd** historycznych wypadków z dziejów szkolnictwa ludowego w Galicji od r. 1889 do r. 1896. — **Numer okazowy „Szkoly“.** — **Pacierz galicyjskich nauczycieli.** — **Omyłki druku, wyjęte z roczników „Szkoly“.** — **W jaki sposób może nauczyciel otrzymać wyższe koszta przeniesienia?** — **Bezpłatne ogłoszenia.** — **Domyślniki.** — **Część gospodarza.**

Cena egzemplarza z przesyłką pocztową 30 ct. Kto złoży całoroczną przedpłatę w kwocie 4 złr. otrzyma Kalendarz **gratis i franco.**

Kompletne roczniki „Szkolnictwa“ z roku 1894. 1895. 1896. po cenie 4 złr. nabyć można na spłaty wedle umowy w Administracji „Szkolnictwa“.

Skład i pracownię

obuwia damskiego, męskiego i dzieciennego poleca P. T. Nauczycielom i Nauczycielkom po bardzo niskich cenach

KAROL JAWORSKI

Lwów: ul. Batorego l. 20 (Hotel Szwajcarski).

(*Na miarę wystarczy jeden zużyty bucik.*)

Zakład fotograficzny „Janina“

w Nowym Sączu ul. Jagiellońska,
naprzeciw c. k. Starostwa

wykonuje fotografie od wizytowego formatu do naturalnej wielkości i robi zdjęcia codzienne bez różnicy czy pogoda czy słońce.

Ceny niższe:

Za 6 fotografii wizytowych 1 złr. 50 ct. — Odbiorca tuzina w formacie wizytowym otrzymuje jedną sztukę gabinetową — zaś odbiorca tuzina gabinetowych fotografii otrzymuje jedną sztukę na platynie lub kolorowaną.

Za każde **setne** zdjęcie w tym Zakładzie zrobione, otrzymuje artystycznie wykonane powiększenie do naturalnej wielkości **gratis.**

Prócz tego dla Panów Studentów oraz pracowników w warsztatach kolejowych i dla wojskowych **znacznym opust.**

Polecając Zakład mój łaskawym względem P. T. Publiczności spodziewam się, że tak wykonaniem jako też i sumiennością w każdym kierunku zadowolnić potrafię.

Z poważaniem „**JANINA**“

Reumatyzm, gościec, kurcze, suche bóle, influenżę
koi i leczy w zupełności

Sapomenthol

najlepsze nacierania uśmierzające, wyrobu Eugeniusza Matuli aptek. w Radomyślu koło Tarnowa.

Cena 70 ct. za stoik.

Dostać można w aptekach: K. Wiszniewskiego w Krakowie ulica Floryńska. Dyonizego Matuli w Podgórzu. Piotra Mikolascha w Lwowie, tudzież wprost u Eugeniusza Matuli w Radomyślu koło Tarnowa.